

Sartre i filozofia¹

Nawet dla najszerszego kręgu ludzi czytających książki Jean-Paul Sartre nie jest postacią nieznaną. Można wręcz pokusić się o przypuszczenie, że spośród wybitnych filozofów XX wieku właśnie on umiał zyskać sobie rozgłos największy. Stało się to oczywiście głównie – jeśli nie przede wszystkim – za sprawą jego twórczości literackiej, ściśle wprzęgniętej w służbę filozoficznej teorii, a zarazem wyjątkowo przecież poczytnej. Istotnie, rzadko zdarzają się myśliciele, którzy potrafiliby tak szczęśliwie jak Sartre połączyć walory filozofa i pisarza. A filozofia wszak znacznie poszerza zasięg swych oddziaływań, jeśli posługuje się także artystyczną formą powieści czy dramatu.

Ale to przymierze filozofii z literaturą ma też swą drugą, niekorzystną stronę. Bowiem za tę masową już popularność filozofia płaci zwykle wysoką cenę: „literacki” stereotyp doktryny – jaskrawo upraszczający, a nierzadko wręcz deformujący jej tezy – utrwała się w świadomości społecznej powszechniej, szybciej, a przez to i mocniej niżli doktryna właściwa, która z konieczności dociera tylko do stosunkowo wąskiego kręgu filozofów akademickich. I tak chyba stało się w przypadku Sartre’a. Obiegowe wyobrażenia o jego poglądach, a nawet o całej filozofii egzystencjalnej w ogóle, kształtowała u nas – jak zresztą wszędzie – jego produkcja literacka. Działo się to z wyraźną krzywdą dla tego myśliciela, znacznie ciekawszego i bardziej oryginalnego niż można by sądzić na podstawie jego pisarstwa. I choć na krzywdę tę Sartre poniekąd sam sobie zasłużył, tak nierozważnie sprowadzając Atenę na Parnas, to przecież czas już na rekompensatę; czas spojrzeć bardziej obiektywnie i mniej „literacko” na tę filozofię, która dziś już na pewno stanowi spory kawałek intelektualnej historii XX wieku.

Z tego punktu widzenia z wielką satysfakcją odnotować trzeba pierwszą polską monografię myśli filozoficznej autora *Dróg wolności*. Jest nią książka Wiesława Gromczyńskiego pt. *Człowiek – świat rzeczy – Bóg w filozofii Sartre’a*², opublikowana nakładem PWN. W tej obszernie zakrojonej pracy autor podjął próbę systematycznej rekonstrukcji sartrowskiej doktryny wprost – a więc tak jak jest ona wyłożona w podstawowych tekstach filozoficznych tego myśliciela. I bez przesady można powiedzieć, że wynik tej próby jest wręcz odkrywczy. Sartre, jakiego przedstawia w swej książce Gromczyński, wielce różni się – i to na korzyść swoją – od obiegowych stereotypów egzystencjalizmu, jakie dotąd ciążyą u nas na środowiskach tzw. „inteligencji humanistycznej”.

Przede wszystkim przedstawiony jest tu wyraźnie i bez uproszczeń zespół rzeczywiście, autentycznie filozoficznych pytań i problemów, które stanowią punkt wyjścia myśli Sartre’a, a które funkcjonują w samym centrum intelektualnej przestrzeni XX wieku całkiem niezależnie od tego, czy komuś się to podoba, czy nie. Pytania te koncentrują się wokół jednej sprawy naczelnej: czym jest człowiek? Jakiego rodzaju byt mu przysługuje? Na czym polega jego więź z zewnętrzną rzeczywistością pozaludzką, co zaś stanowi osobliwość właściwą tylko jego istnieniu? Słowem, idzie o filozoficzną teorię człowieczeństwa, o ontologię ludzkiej egzystencji. Egzystencji, gdyż dla Sartre’a prawdziwą „istotą” człowieka jest jego „istnienie”, jego „byt dla siebie”, czyli świadome przeżywanie i tworzenie siebie samego jako podmiotu, który poprzez ciągłe akty wyboru nadaje sens zarówno swemu życiu (tworzy więc dopiero swą „esencję”, która o tyle też jest wtórna wobec „egzystencji”), jak i światu przedmiotowemu.

Tę sartrowską ontologię podmiotowości przedstawia Gromczyński w jej dwustronnie polemicznym kontekście. Z jednej strony – jako opozycję przeciw „substancjalistycznemu” myśleniu współczesnego scjentyzmu i pozytywizmu, które zgoła nie pozostawia miejsca na ludzką subiektywność, w całości redukując człowieka do statusu bytu przedmiotowego na podobieństwo rzeczy lub zjawisk przyrody. W tym punkcie słusznie eksponuje autor przede wszystkim te wątki

1 Źródło: Marek J. Siemek, *W kręgu filozofów*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1984, ss. 200-204.

2 Wiesław Gromczyński: *Człowiek – świat rzeczy – Bóg w filozofii Sartre’a*, Warszawa 1969, s. 368.

egzystencjalistycznej krytyki, które wskazują na filozoficzną niedostateczność i ograniczoność poznawczego horyzontu nauki i tzw. filozofii „naukowych”. Wątki – dodajmy to – które od tego czasu na trwałe weszły już w skład krytycznej samowiedzy epistemologicznej współczesnego myślenia naukowego.

Z drugiej strony, mamy tu wyraźnie zarysowaną opozycję Sartre’a wobec idealizmu fenomenologii Husserla, który znów, odwrotnie, skłonny był obiektywny byt przedmiotów zewnętrznych sprowadzać ostatecznie do znaczeniowców intencji podmiotu i jego „czystej” świadomości. Podkreślając, jak wiele zaczerpnął Sartre od Husserla – zwłaszcza w swej krytyce scjentyzmu i naturalizmu – koncentruje się wszakże autor na pokazaniu tego, co obu myślicieli różni. Na pierwszy plan wysuwają się tu więc sartrowskie próby przewyciężenia idealistycznych konsekwencji fenomenologii – a to poprzez fundamentalne „zakorzenie” świadomości w bycie zewnętrznym, którego niewątpliwa obiektywność mierzy się choćby oporem, stawianym świadomości właśnie.

Szczególnie interesujące i płodne są te partie książki Gromczyńskiego, które poświęcone są krytycznemu przewartościowaniu dość rozpowszechnionych opinii o rzekomo „nienaukowym” charakterze filozofii Sartre’a. Autor zadowalająco wykazuje, że opinie te oparte są na zasadniczym nieporozumieniu. Po pierwsze, ontologia sartrowska sytuuje się nie wbrew naukom szczegółowym, lecz raczej na odmiennym niż one poziomie myślowym i problemowym: na poziomie sensów i znaczeń, wyborów i wartościowań. Po wtóre, uszczegółowione tezy tej ontologii – przynajmniej niektóre – mogą być sformułowane także w empirycznym języku nauki i o tyle dają się jak gdyby pośrednio weryfikować. Co więcej, weryfikacja taka – jak to przekonywająco pokazuje Gromczyński – nie tylko nie przeczy teoretycznym koncepcjom Sartre’a, lecz w wielu wypadkach właśnie je potwierdza – jak np. w wypadku znanej sartrowskiej teorii poznania i percepcji, opartej na przekonaniu o aktywnej, sensotwórczej roli podmiotu w procesie poznawczym. W osobnym rozdziale poświęconym tej sprawie (jest to jeden z najciekawszych rozdziałów książki) autor ujawnia daleko idącą zbieżność tej teorii z ustaleniami współczesnej wiedzy psychologicznej – i to zbieżność nie tylko w krytyce atomistycznych i „reprezentacjonistycznych” poglądów psychologii tradycyjnej, ale także w wielu pozytywnych ujęciach teorii postrzegania i wyobrażania.

Obok tej problematyki omawia też autor stosunek Sartre’a do Hegla oraz do Marksa i marksizmu, także tutaj dokonując krytycznej rewaloryzacji pewnych uproszczonych i dogmatycznych ocen. W tej części książki może najbardziej daje się odczuć wąski wykrój jej problematyki, ograniczonej tylko do klasycznie „egzystencjalnej” filozofii Sartre’a z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, w zasadzie więc całkowicie pomijającej ostatnie piętnastolecie jej ewolucji. Wiadomo, że zwłaszcza z punktu widzenia stosunku Sartre’a do marksizmu ten ostatni okres jest szczególnie znaczący. Za to możemy w książce wyraźnie prześledzić wszystkie przesłanki, które obecny zwrot ku marksizmowi jak gdyby zapowiadały już w myśli Sartre’a „klasycznego”. Nie bez związku z tym pozostaje problematyka ostatniej części książki: poglądy Sartre’a w kwestiach Boga i religii, sens ateistycznego humanizmu filozofii egzystencjalnej.

Jest to książka ważna i godna czytania. Doniosłość przedmiotu oraz wnikliwość i interpretacyjna rzetelność analiz czynią z niej jedną z najciekawszych pozycji w zorientowanym na współczesność filozoficznym piśmiennictwie w naszym kraju.